

STRATEGICZNA WIZJA

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI

STRATEGICZNA WIZJA

Kryzys amerykańskiej supremacji, potęga Chin
i geopolityczny porządek świata



Kraków – Nowa Huta 2025

Tytuł oryginału: *Strategic Vision: America and the Crisis of Global Power*

Tłumaczenie posłowania

Bartłomiej Pietrzyk

Redakcja posłowania

Aleksandra Kleczka

Projekt okładki

Urszula Pągowska

Redakcja techniczna oraz łamanie posłowania z 2013

CreoLibro

Copyright © 2012 by Zbigniew Brzezinski

Afterword to the Paperback Edition Copyright © 2013 by Zbigniew Brzezinski

This edition published by arrangement with Basic Books, an imprint of Basic Books Group, a division of Hachette Book Group, Inc., New York, NY, USA.

All rights reserved.

© Copyright for the Polish translation by Wydawnictwo Literackie, 2013

Wydanie pierwsze: Kraków 2013 pod tytułem „Strategiczna Wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi”.

© Copyright for this edition New.H Publishing Sp. z o.o., 2025

(Imprint Pałac Dożów)

Kraków – Nowa Huta 2025

Podmiot odpowiedzialny

New.H Publishing Sp. z o.o.

Osiedle Stalowe 16/89, 31-922 Kraków

email: sklep@palacdozow.pl

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-974017-3-0

WSTĘP

Współczesny świat jest interaktywny i współzależny. To również — po raz pierwszy — świat, w którym problemy ludzkiego przetrwania zaczęły usuwać w cień konflikty międzynarodowe o bardziej tradycyjnym charakterze. Niestety największe mocarstwa wciąż jeszcze nie podjęły opartych na globalnej współpracy działań w odpowiedzi na nowe, coraz poważniejsze wyzwania. Pojawiają się one na drodze do osiągnięcia przez ludzkość dobrostanu pojmowanego w kategoriach środowiskowych, klimatycznych, socjo-ekonomicznych, żywieniowych czy demograficznych. Z kolei bez minimum stabilności geopolitycznej każda próba osiągnięcia wymaganego poziomu owej globalnej współpracy zagrożona jest niepowodzeniem.

W gruncie rzeczy zmieniający się rozkład sił na świecie oraz nowo obserwowany fenomen masowego przebudzenia politycznego wzmagają, każdy na swój sposób, niestabilność współczesnych stosunków międzynarodowych. Coraz większy wpływ Chin oraz konkurencja między wschodzącymi potęgami — na przykład Rosją, Indiami czy Brazylią — w sferze bogactw naturalnych, bezpieczeństwa i gospodarki powodują wzrost prawdopodobieństwa błędnej oceny sytuacji

i wystąpienia konfliktów. Odpowiednio do tych okoliczności Stany Zjednoczone muszą podjąć próbę ukształtowania szerszego geopolitycznego fundamentu umożliwiającego konstruktywną współpracę na arenie globalnej z uwzględnieniem rosnących aspiracji coraz bardziej niespokojnej ludności świata.

Dlatego niniejsza książka stawia sobie za cel odpowiedzieć na cztery podstawowe pytania:

1. Jakie są konsekwencje przemieszczania się sił na świecie z Zachodu na Wschód oraz jaki wpływ ma na to fenomen politycznego przebudzenia ludzkości?

2. Dlaczego zmniejsza się globalna atrakcyjność Stanów Zjednoczonych, jakie są symptomy ich wewnętrzne-
go i międzynarodowego osłabienia, jak to się stało, że USA zmarnowały niepowtarzalną globalną szansę, którą dało im pokojowe zakończenie zimnej wojny; a z drugiej strony, jakie możliwości odzyskania siły stoją przed nimi i jakiego rodzaju korekty celów geopolitycznych musiałyby dokonać, by na nowo zdefiniować swoją rolę na świecie?

3. Jakie następstwa geopolityczne pociągnęłaby za sobą ewentualna utrata przez USA ich przodującej roli w świecie, kto niemal natychmiast stałby się geopolityczną ofiarą tego rodzaju osłabienia, jakie byłyby jego implikacje dla wyzwań stojących przed światem XXI wieku oraz czy Chiny mogłyby do 2025 roku przejąć od Stanów Zjednoczonych ich centralną rolę w stosunkach międzynarodowych?

4. W perspektywie sięgającej poza 2025 rok — jak odradzające się Stany Zjednoczone powinny określić swoje długoterminowe cele geopolityczne, w jaki sposób mogłyby, wraz ze swoimi tradycyjnymi europejskimi sprzymierzeńcami, zbliżyć się do Turcji i Rosji, by stworzyć szerszą i bardziej żywotną sferę Zachodu; a jednocześnie jak USA mogłyby

osiągnąć na Wschodzie równowagę pomiędzy potrzebą bliskiej współpracy z Chinami a tym, że chcąc odgrywać w Azji konstruktywną rolę, powinny nie tylko skupiać się na Chinach, ale i unikać niebezpiecznego zaangażowania w konflikty w Azji?

W odpowiedzi na te pytania w niniejszej książce przedstawiono argumenty na rzecz tego, że rola Stanów Zjednoczonych na naszym globie będzie przez wiele nadchodzących lat zasadnicza. Zmiany w rozkładzie sił na świecie oraz narastające globalne konflikty sprawiają, że tym bardziej istotne jest, aby Stany Zjednoczone nie wycofały się na pozycje ignoranckiej mentalności państwa garnizonowego ani nie pławiły się w zadufanym w sobie kulturowym hedonizmie. W przypadku takiego postępowania geopolityczne perspektywy zmieniającego się świata, w którym środek ciężkości przesuwają się z Zachodu na Wschód, zaczęłyby wyglądać coraz groźniej. Świat potrzebuje Stanów Zjednoczonych, które byłyby żywotnie ekonomicznie, dysponowałyby atrakcyjnymi rozwiązaniami socjalnymi, odpowiedzialnie zarządzały swoją potęgą, dysponowałyby jasną i przemyślaną strategią oraz cieszyły się szacunkiem na arenie międzynarodowej, a także z pełną świadomością uwarunkowań historycznych angażowały się w globalne kontakty z nowym Wschodem.

Jakie jest prawdopodobieństwo, że USA osiągną taką pozycję? Obecnie panuje intelektualna moda na poglądy mówiące o dziejowej konieczności ich upadku. Tego rodzaju okresowy pesymizm nie jest wszakże niczym nowym ani nie stanowi samospełniającej się przepowiedni, ponieważ nawet powszechna od zakończenia II wojny światowej wiara, że XX wiek był „wiekiem Stanów Zjednoczonych”, nie

wykluczała pojawiającego się od czasu do czasu lęku o ich dalszą przyszłość.

Kiedy w czasach prezydentury Eisenhowera Związek Radziecki wystrzelił na orbitę Sputnik 1 — pierwszego sztucznego satelitę Ziemi, Amerykanie zaczęli niepokoić się o swoje perspektywy zarówno w dziedzinie pokojowego współzawodnictwa, jak i na polu wojny strategicznej. Potem zaś, kiedy za rządów Nixona Stanom Zjednoczonym nie udało się odnieść decydującego zwycięstwa w Wietnamie, liderzy ZSRR z dużą pewnością siebie przepowiadali upadek USA, a pesymistycznie nastawieni do przyszłości amerykańscy decydenci usiłowali uzyskać obietnicę odprężenia w zamian za utrzymanie status quo w podzielonej Europie. Ameryka okazała się jednak bardziej odporna, a system radziecki ostatecznie się załamał.

Do 1991 roku, po rozpadzie bloku wschodniego i samego Związku Radzieckiego, Stany Zjednoczone umocniły swoją pozycję, stając się jedynym globalnym supermocarstwem. W tamtym czasie wydawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie temu, by nie tylko wiek XX, ale i XXI były stuleciami USA. Zarówno prezydent Bill Clinton, jak i prezydent George W. Bush twierdzili tak z dużą pewnością siebie. W kręgach akademickich tym deklaracjom odpowiadały śmiałe prognozy mówiące, że koniec zimnej wojny stanowi zarazem „koniec historii” — przynajmniej jeśli chodzi o doktrynalne debaty dotyczące relatywnej przewagi jednego z rywalizujących ze sobą systemów społecznych nad drugim. Ogłoszono nie tylko decydujące, ale i ostateczne zwycięstwo liberalnej demokracji. W związku z tym, że liberalna demokracja rozkwitła najpierw na Zachodzie, przyjmowano, że od tej pory to właśnie on stanowić będzie punkt odniesienia dla reszty świata.

Ten huraoptymizm nie trwał jednak długo. Kultura samozadowolenia i deregulacji, która doszła do głosu za czasów Clintona i trwała dalej za prezydentury George'a W. Busha, doprowadziła do pęknięcia giełdowej bańki na przełomie wieków oraz do finansowego krachu na wielką skalę w niecałe dziesięć lat później. Kosztowny unilateralizm prezydentury młodego Busha doprowadził do trwającej dekadę wojny na Bliskim Wschodzie i klęski amerykańskiej polityki zagranicznej. Finansowa katastrofa roku 2008 pociągnęła za sobą fatalny w skutkach kryzys ekonomiczny, który sprawił, iż Stany Zjednoczone oraz większość Zachodu przyznały, że ich system jest bezradny wobec nieokiełznanej chciwości. Ponadto panująca w Chinach i innych państwach Azji dziwaczna mieszanina ekonomicznego liberalizmu i państwowego kapitalizmu charakteryzowała się nieoczekiwanymi zdolnościami do zapewnienia wzrostu ekonomicznego i wysokiego poziomu innowacyjności technologicznej. To z kolei wywołało nową falę lęku o przyszłość pozycji USA jako przodującej globalnej potęgi.

W istocie pomiędzy Związkiem Radzieckim w latach poprzedzających jego upadek a Stanami Zjednoczonymi początku XXI wieku da się zauważyć wiele niepokojących podobieństw. ZSRR, którego coraz bardziej skostniały system rządowy uniemożliwiał podjęcie poważnych kroków w kierunku zmiany strategii politycznej, w końcu sam doprowadził się do bankructwa, przeznaczając nadmierny odsetek swojego PNB na ciągnący się od dziesięcioleci wyścig zbrojeń ze Stanami Zjednoczonymi. Jego sytuację pogorszył jeszcze dodatkowy wysiłek związany z trwającą niemal dekadę próbą opanowania Afganistanu. Nie powinno zatem dziwić, że Związek Radziecki nie mógł sobie pozwolić na dotrzymanie kroku Ameryce w sektorze najnowszych technologii

i w rezultacie pozostawał coraz bardziej w tyle. Jego gospodarka uległa poważnemu rozchwianiu, a jakość życia społeczeństwa pogarszała się w stosunku do Zachodu. Rządzącą klasę komunistyczną cechował cynizm i nieczułość na powiększające się nierówności społeczne; jednocześnie z całą hipokryzją ukrywała ona swój tryb życia oparty na specjalnych przywilejach. Wreszcie zwiększała się izolacja kraju na arenie międzynarodowej, czemu towarzyszyło narastanie niekorzystnej z punktu widzenia geopolitycznego wrogości między Związkiem Radzieckim a jego najważniejszym azjatyckim sprzymierzeńcem — komunistycznymi Chinami.

Powyższe zestawienie, nawet jeśli przerysowane, wskazuje na konieczność odnowy Ameryki oraz tego, by kierowała się ona wszechstronną i długofalową wizją geopolityczną adekwatną do wyzwań, jakie niesie ze sobą zmieniający się kontekst historyczny. Tylko dynamiczna, postępująca zgodnie z przemyślaną strategią Ameryka może wraz z jednoczącą się Europą wspólnie działać na rzecz większego i bardziej żywotnego Zachodu, zdolnego do odgrywania w sposób odpowiedzialny roli partnera dla rosnącego w siłę i coraz bardziej pewnego siebie Wschodu. W przeciwnym razie niewykluczone, że geopolitycznie podzielony i skupiony na sobie Zachód pogrąży się w historycznym upadku, który upodobni go do upokorzonych i bezsilnych dziewiętnastowiecznych Chin. Na Wschodzie zaś pojawi się pokusa powtórzenia katastrofalnej w skutkach próby sił między państwami dwudziestowiecznej Europy.

Najkrócej rzecz ujmując, kryzys globalnej potęgi stanowi skutek kumulacji następujących procesów: dynamicznego przemieszczania się środka ciężkości świata z zachodu na wschód, postępującego w coraz szybszym tempie politycznego przebudzenia ludzkości oraz niedostatecznie sprawnego

funkcjonowania Stanów Zjednoczonych od momentu, gdy w roku 1990 stały się jedynym supermocarstwem na świecie. Powyższe procesy mogą na dłuższą metę doprowadzić do sytuacji, w której pod znakiem zapytania stanie przetrwanie niektórych zagrożonych państw, bezpieczeństwo globalnych dóbr wspólnych, a szerzej — stabilność świata. Celem niniejszej książki jest nakreślenie strategicznej wizji sięgającej poza rok 2025.

Zbigniew Brzeziński

Marzec, 2011

CZĘŚĆ I. GASNĄCY ZACHÓD

W dłuższej perspektywie polityka globalna stanie się nie do pogodzenia z koncentracją hegemonicznej potęgi w rękach pojedynczego państwa. Z tego powodu Ameryka jest nie tylko pierwszym i jedynym globalnym supermocarstwem, ale zapewne również ostatnim. (...)

Prawdopodobnie dojdzie również do rozproszenia siły ekonomicznej. W nadchodzących latach żadne pojedyncze mocarstwo nie ma wielkich szans na osiągnięcie poziomu około 30% światowego PKB, który USA utrzymywały przez większość mijającego wieku, nie mówiąc już o poziomie 50%, który osiągnęły w 1945 roku.

Z zakończenia *Wielkiej szachownicy* tego samego autora, 1997

Mająca za sobą długie dzieje polityczna dominacja Zachodu nad resztą globu słabnie od kilku dekad. Przez krótką chwilę w latach dziewięćdziesiątych wydawało się wszakże, że Zachód, pomimo dwóch podjętych przez Europę w pierwszej połowie XX wieku prób popełnienia zbiorowego samobójstwa, potrafi zdobyć się na historyczny *comeback*. Pokojowe zakończenie zimnej wojny, którego kulminację stanowił rozpad Związku Radzieckiego, zwiastowało szybkie osiągnięcie

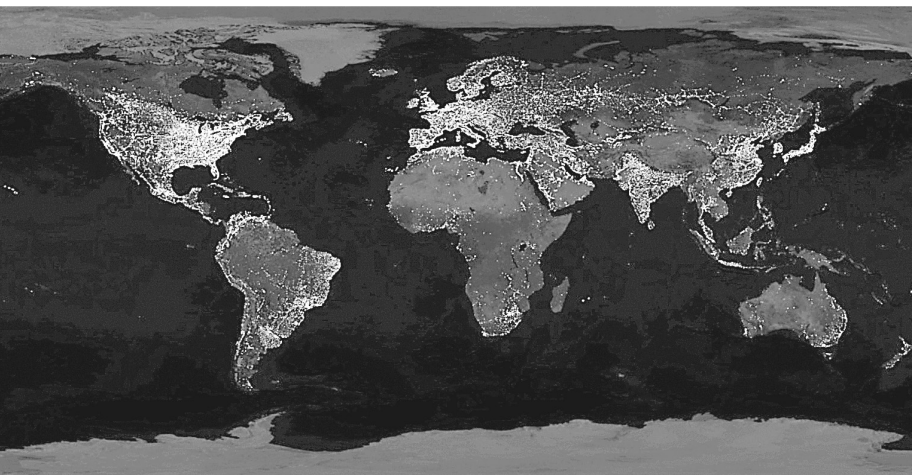
przez Stany Zjednoczone pozycji pierwszego prawdziwego supermocarstwa na świecie. Owo mocarstwo, dominujące na arenie międzynarodowej, wraz ze swoją partnerką, zmotywowaną politycznie i dynamiczną pod względem ekonomicznym Unią Europejską, okazało się zdolne nie tylko do odbudowy światowej przewagi Zachodu, ale i do przejęcia konstruktywnej roli w skali globalnej.

Dwadzieścia lat później niewielu spodziewa się, że Unia Europejska w najbliższym czasie osiągnie rangę politycznie istotnego globalnego gracza, a przodująca rola Stanów Zjednoczonych wydaje się niepewna. Wraz z utratą przez Zachód zdolności wspólnych działań, pod znakiem zapytania staje przetrwanie jego długotrwałego dziedzictwa politycznego. Jakiś czas temu, choć trwało to krótko, rzeczywiście wydawało się, że rozszerzenie demokracji na cały świat, międzynarodowy pokój, a w dalszej przyszłości nawet zadowalający ład społeczny będą trwałym darem Zachodu dla ludzkości. Ale zasadnicze zmiany w rozkładzie sił na świecie oraz wpływ nowego zjawiska, jakim stało się globalne przebudzenie polityczne, na sprawowanie władzy wraz z negatywnymi następstwami niedawnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, a także rosnąca niepewność co do żywotności systemu amerykańskiego pospołu podał w wątpliwość również tę bardziej optymistyczną część dziedzictwa Zachodu.

1. Powstanie globalnej potęgi

Samo pojęcie mocarstwa dominującego w skali światowej stanowi historyczne novum. Przez tysiąclecia ludzie żyli w odizolowanych od siebie wspólnotach, nieświadomi istnienia dalszych sąsiadów. Migracjom oraz sporadycznym

Mapa 1.1. Ziemia w nocy (fotografia wykonana z satelity).



konfliktom z obcymi towarzyszyła zupełna nieznajomość świata jako całości. Dopiero w ciągu ostatnich mniej więcej 800 lat niejasna z początku wiedza o istnieniu odległych „innych” przeniknęła do ludzkiej świadomości, najpierw dzięki wyprawom w nieznane regiony i sporządzaniu ich map, później w wyniku kolonizacji i masowych migracji. Owa wiedza doprowadziła na koniec do rywalizacji między imperiami, do dwóch wyniszczających wojen o dominację nad światem, a wreszcie do tzw. zimnej wojny, czyli globalnej konfrontacji systemów społeczno-politycznych. W ostatnich czasach eksploracja kosmosu radykalnie zmieniła ocenę relatywnej „małości” naszej planety, a jej fotografie wykonane nocą z przestrzeni międzyplanetarnej ukazały jaskrawy kontrast pomiędzy oświetlonymi obszarami zurbanizowanymi — zwłaszcza w rejonach, które zazwyczaj określa się jako Zachód — a zaciemnionymi obszarami reszty świata,

mniej zaawansowanymi technologicznie, lecz coraz gęściej zaludnionymi.

Państwa położone na zachodnioeuropejskich brzegach północnej części Oceanu Atlantyckiego jako pierwsze świadomie i energicznie ruszyły na podbój reszty świata. Powodowała nimi silnie oddziałująca na wyobraźnię mieszanka kilku czynników: rozwiniętej technologii morskiej, prozelickiej pasji w głoszeniu swojej wiary, wizji władców i chęci zyskania osobistej chwały, a także zwyczajnej chciwości. Częściowo dzięki przewadze na starcie przez niemal pół tysiąclecia kontrolowały one terytoria bardzo oddalone od swoich kontynentalnych metropolii. Geograficzny zasięg Zachodu rozszerzył się — najpierw dzięki podbojom, następnie dzięki osadnictwu — od atlantyckich brzegów Europy na półkulę zachodnią. Portugalia i Hiszpania podbiły i skolonizowały Amerykę Południową, a Wielka Brytania i Francja uczyniły to samo w Ameryce Północnej. Po ostatecznym uniezależnieniu się obu Ameryk od Europy i wybiciu się przez nie na niepodległość nastąpiła masowa emigracja Europejczyków na półkulę zachodnią. Tymczasem zachodnioeuropejskie państwa nadmorskie dotarły również na Ocean Indyjski i Ocean Spokojny, ustanawiając swoje panowanie nad terenami dzisiejszych Indii i Indonezji, narzucając swój wpływ w części Chin, rozdzielając między siebie prawie całą Afrykę i Bliski Wschód oraz zajmując wyspy na Pacyfiku, Oceanie Indyjskim, a także na Morzu Karaibskim.

Od XVI do połowy XX wieku to połączenie wpływów kulturowego i politycznego zapewniło europejskim państwom północnoatlantyckim polityczną dominację na terenach rozrzuconych po całej kuli ziemskiej (pod tym względem ich dominia imperialne różniły się fundamentalnie od znacznie wcześniejszych, zasadniczo odizolowanych i obejmują-

cych zwarte obszary imperiów regionalnych, takich jak imperia Rzymian, Persów, Mongołów, Mongołów, Chińczyków czy Inków, z których każde uważało się za centrum świata, jakkolwiek posiadało jedynie niewielką wiedzę geograficzną na temat świata zewnętrznego). Carska Rosja między XVII a XIX wiekiem znacznie poszerzyła swój obszar lądowy, ale podobnie jak poprzednie imperia zajmowała jedynie terytoria ze sobą sąsiadujące, z wyjątkiem posiadanej krótko Alaski. Podobnie rzecz się miała z rozrostem imperium osmańskiego na Bliskim Wschodzie i w Europie Południowo-Wschodniej.

Kiedy jednak leżące nad Atlantykiem europejskie potęgi morskie rozciągały swoje panowanie nad światem, przedłużające się konflikty między nimi osłabiły ich geopolityczną pozycję w stosunku do umacniających się mocarstw leżących wewnątrz kontynentu europejskiego oraz w Ameryce Północnej. Do XVIII wieku konkurencja między nimi ograniczyła liczbę rywali o zamorskie panowanie do zasadniczo dwóch: Wielkiej Brytanii i Francji. Materialne i strategiczne koszty przedłużających się wojen w Niderlandach oraz w prowincjach niemieckich w XVI i XVII wieku osłabiły mocarstwa iberyjskie, znaczenie zaś Holandii zaczęło maleć pod koniec XVII wieku z powodu rosnących wpływów Wielkiej Brytanii na morzu oraz silnej Francji, z którą kraj graniczył na lądzie.

Sytuacja wyklarowała się w połowie XVIII wieku — Wielka Brytania i Francja pozostały jedynymi konkurentami w walce o imperialną dominację. Ich transoceaniczne współzawodnictwo o zdobycze kolonialne przerodziło się w XIX wieku w rywalizację o przewagę w samej Europie, a następnie w XX wieku ustąpiło przymierzemu skierowanemu przeciwko rosnącemu w siłę europejskiemu mocarstwu, które

Obszar imperiów w czasie największej świetności

1. Imperium brytyjskie (1920)	34 000 000 km ²
2. Imperium mongolskie (1309)	24 000 000 km ²
3. Imperium rosyjskie (1905)	23 000 000 km ²
4. Drugie francuskie imperium kolonialne (1920)	15 000 000 km ²
5. Mandżurowie (dynastia Qing) — Chiny (1800)	15 000 000 km ²
6. Imperium hiszpańskie (1800)	14 000 000 km ²
7. Kalifat Umajjadów (720)	11 000 000 km ²
8. Chiny dynastii Yuan (1320)	11 000 000 km ²
9. Kalifat Abbasydów (750)	11 000 000 km ²
10. Imperium portugalskie (1815)	10 400 000 km ²
11. Imperium Achemenidów, Persja (480 p.n.e.)	8 000 000 km ²
12. Imperium rzymskie (117)	6 500 000 km ²

nieprzypadkowo również przyłączyło się do walki o kolonie — Niemcom. Rezultatem tego były dwie wojny światowe, z których Europa wyszła zdewastowana, podzielona i dotknięta demoralizacją. W rzeczy samej po roku 1945 rozległa eurazjatycka potęga lądowa, Związek Radziecki, triumfalnie usadowiła się w geograficznym centrum Europy i wydawała się gotowa — podobnie jak 700 lat wcześniej imperium mongolskie — sięgnąć jeszcze dalej na zachód.

Tymczasem leżące po drugiej stronie północnego Atlantyku Stany Zjednoczone wykorzystały wiek XIX na rozwijanie swoich możliwości przemysłowych i militarnych dzięki przyjęciu trafnej strategii geograficznego izolowania się od niszczycielskiej rywalizacji kontynentalnej i imperialnej w Europie. Ich interwencje podczas obu wojen światowych w pierwszej połowie XX wieku odegrały decydującą rolę w niedopuszczeniu do uzyskania przez Niemcy przewagi na kontynencie. Jednocześnie dzięki swojemu położeniu Sta-

ny Zjednoczone były zabezpieczone przed bezprecedensowymi zniszczeniami i masakrami, do których doprowadziły wspomniane konflikty. Co więcej, godna pozazdrosczenia sytuacja ekonomiczna i geopolityczna Ameryki pod koniec II wojny światowej wyniosła to mocarstwo do bezprecedensowej rangi prymatu w skali globalnej. Sytuacja atlantyckiego Zachodu w czasie zimnej wojny wyglądała w związku z tym zupełnie odmiennie niż wcześniej — pozostawał on zależny od Stanów Zjednoczonych, które zajmowały w jego obrębie pozycję dominującą.

Ameryka i niepodległe państwa Europy Zachodniej — zespolone wspólnym celem powstrzymania Rosji radzieckiej oraz podobnymi systemami politycznymi i ekonomicznymi, a, co za tym idzie, także orientacją ideologiczną — stały się geopolitycznym trzonem nowo nakreślonego świata atlantyckiego, zajętego obroną własnego istnienia w obliczu zagrożeń ze strony transeurazjatyckiego „bloku” sowiecko-chińskiego. Owo zespolenie zostało zinstytucjonalizowane na obszarze bezpieczeństwa poprzez utworzenie transoceanicznego NATO. Z kolei Europa Zachodnia, próbując przyspieszyć własną odbudowę po wojnie, zjednoczyła się ekonomicznie dzięki zawiązaniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, która później przekształciła się w Unię Europejską. Lękająca się wciąż radzieckiej potęgi Europa Zachodnia stała się jednak niemal formalnie protektorem Stanów Zjednoczonych, nieformalnie zaś ich ekonomiczno-finansową strefą wpływów.

W ciągu około czterech dekad tenże atlantycki Zachód, nastawiony początkowo na defensywę, stał się nagle Zachodem dominującym w skali globalnej. Rozpad Związku Radzieckiego w 1991 roku, poprzedzony rozkładem bloku sowieckiego w Europie Wschodniej, został spowodowany przez

Mapa 1.2. Członkowie NATO w 2010 roku



wiele czynników, takich jak społeczne zmęczenie, nieudolność polityczna, ideologiczne i ekonomiczne wady marksizmu oraz skuteczna polityka zagraniczna państw Zachodu, skupiona na militarnym powstrzymywaniu szerzenia się komunizmu oraz pokojowym wpływie ideologicznym. Bezpośrednie następstwo upadku ZSRR stanowił kres trwającego pół wieku podziału Europy. W skali globalnej oznaczało to również wzrost znaczenia Unii Europejskiej jako prężnej, poważnej i samodzielnej instytucji finansowej oraz ekonomicznej (a potencjalnie również militarno-politycznej). W sytuacji zatem gdy jednocząca się Europa pozostawała geopolitycznie powiązana ze Stanami Zjednoczonymi — w tamtym czasie

jedyną światową superpotęgą militarną oraz najbardziej innowacyjną i najbogatszą gospodarką w skali globu — atlantycki Zachód u progu XXI wieku wydawał się gotów na kolejną erę dominacji.

Finansowe i ekonomiczne zręby tego rodzaju ogólnoświatowej supremacji już istniały. Nawet w czasie zimnej wojny atlantycki Zachód, dzięki systemowi kapitalistycznemu i niezwyklej dynamice gospodarki amerykańskiej, miał wyraźną finansową i ekonomiczną przewagę nad swoim geopolitycznym i ideologicznym przeciwnikiem, Związkiem Radzieckim. W rezultacie, pomimo poważnych zagrożeń militarnych, mocarstwa atlantyckie zdołały zinstytucjonalizować swoją przodującą pozycję w sprawach ogólnoświatowych za sprawą wyłaniającej się stopniowo sieci współpracujących organizacji międzynarodowych — od Banku Światowego, poprzez MFW, po samą ONZ. Wydawało się, że skonsolidowały tym sposobem globalne ramy dla swojego trwałego prymatu.

W tym samym czasie rosła również ideologiczna atrakcyjność Zachodu. W Europie Środkowej i Wschodniej zdołał on wypromować swoją wizję praw człowieka i wolności politycznej, spychając tym samym Związek Radziecki do ideologicznej defensywy. Gdy nadszedł kres zimnej wojny, Stany Zjednoczone i świat Zachodu były generalnie kojarzone z wysoko cenionymi i pociągającymi zasadami ludzkiej godności, wolności i dobrobytu.

Pomimo że Zachód wydawał się potężniejszy niż kiedykolwiek wcześniej, w bezpośrednim następstwie II wojny światowej geograficzny obszar jego wpływów tak naprawdę się zmniejszył. Zachodnie potęgi wyszły z dwóch wojen światowych poważnie osłabione, Stany Zjednoczone zaś, które — o czym już wspomniano — uzyskały w ich następstwie dominującą pozycję, odrzucały imperialne dziedzictwo

swoich europejskich sprzymierzeńców. Prezydent Roosevelt nie krył przekonania, że zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w wyzwolenie Europy podczas II wojny światowej nie przewidywało odbudowy kolonialnych imperiów Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, Belgii czy Portugalii.

Pryncypialny sprzeciw Roosevelta wobec kolonializmu nie powstrzymał go wszakże od prowadzenia agresywnej polityki nastawionej na wypracowanie przez Amerykę korzystnej pozycji w kluczowych, bogatych w ropę naftową krajach Bliskiego Wschodu. Prezydent wyraził to, nie bawiąc się w subtelności, kiedy w 1943 roku w rozmowie z brytyjskim ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, lordem Halifaxem, wskazując na mapę Bliskiego Wschodu, powiedział: „Perska ropa należy do was. Dzielimy się ropą w Iraku i Kuwejcie. Jeśli chodzi o ropę z Arabii Saudyjskiej, jest nasza”*. Tak wyglądał początek zaangażowania USA w tym regionie, które miało wkrótce przynieść przykre rezultaty.

Kres europejskich imperiów spowodowany był w jeszcze większej mierze narastającymi niepokojami w podległych im krajach kolonialnych. Dominującym hasłem stało się tam wyzwolenie narodowe, a radzieckie wsparcie ideologiczne, czasem zaś i militarne, sprawiało, że utrzymanie władzy siłą stawało się coraz bardziej kosztowne. Przemiany polityczne oznaczały nieunikniony rozpad starych imperiów kolonialnych europocentrycznego Zachodu. Brytyjczycy mądrze — zanim zostali do tego zmuszeni siłą — wycofali się z Indii, a następnie z Bliskiego Wschodu (choć zostawili po sobie wrogość etniczną i religijną, która doprowadziła do ogromnej tragedii ludzkiej w Indiach oraz trudnego do rozwiązania

* Peter Nolan, *Crossroads*, London 2009, s. 220. Zob. też Daniel Yergin, *The Prize*, New York 1993, s. 401.

konfliktu izraelsko-palestyńskiego, stanowiącego dla Zachodu nieustający problem na Bliskim Wschodzie). Następnie, pod wpływem USA, na wpół dobrowolnie zrezygnowali z kolonii w Afryce. Holendrzy postanowili pozostać i walczyć w Indiach Wschodnich (obecnej Indonezji) — i ostatecznie przegrali. Podobny był los Francuzów podczas dwóch krwawych wojen kolonialnych: najpierw w Wietnamie, potem w Algierii. Portugalczycy pod naciskiem wycofali się z Mozambiku i Angoli. W ten sposób geograficzny zasięg Zachodu zmalał, jakkolwiek umacniał się wciąż jego prymat geopolityczny i ekonomiczny, przede wszystkim dzięki wzrostowi kulturalnego, ekonomicznego i politycznego znaczenia Ameryki.

W tym samym czasie miało również miejsce bardziej podstawowe przesunięcie w globalnym rozkładzie władzy politycznej i ekonomicznej. Ostatecznie doprowadziło ono do powstania w systemie międzynarodowym nowego „porządku dziobania”, który dał się po raz pierwszy wyraźniej zauważyć w następstwie kryzysu finansowego pod koniec 2007 roku. Kryzys uświadomił wszystkim, że sprostanie globalnym wyzwaniom ekonomicznym wymaga obecnie nie tylko wysiłku jedyne go supermocarstwa albo Zachodu jako całości, ale również udziału państw, które do tego czasu uważano za niekwalifikujące się do uczestnictwa w globalnym finansowo-ekonomicznym procesie decyzyjnym.

Akceptacja tego nowego stanu rzeczy zyskała wymiar praktyczny, gdy w 2008 roku przyjęto do grupy G-8 nowych członków z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. G-8 pozostawała do tego czasu ekskluzywnym klubem finansowych decydentów, głównie przedstawicieli krajów zachodnich — to wąskie niegdyś grono przekształciło się w bardziej reprezentatywną dla całego świata grupę G-20. Symbolem zmiany

był również fakt, że najistotniejsze role przywódcze podczas pierwszego spotkania grupy G-20 w USA w 2009 roku odgrywali prezydenci dwóch państw: Stanów Zjednoczonych oraz Chińskiej Republiki Ludowej.

Skumulowanym efektem tych wydarzeń była oczywista zmiana sytuacji geopolitycznej: dokonano się istotne przesunięcie centrum globalnej władzy i dynamiki ekonomicznej świata z rejonów atlantyckich w stronę Pacyfiku, z Zachodu na Wschód. Rzecz jasna historycy ekonomii uczą nas, że to właśnie Azja przez około osiemnaście wieków była przodującym wytwórcą światowego PNB. Jeszcze w 1800 roku dawała 60% ogólnoswiatowego PNB, Europa zaś 30%. Wkład samych Indii w globalny produkt w roku 1750 wynosił 25% (według Jaswanta Singha, byłego indyjskiego ministra finansów) — był więc podobny do obecnego wkładu USA. W XIX i XX wieku napór europejskich potęg imperialnych wsparty przez wzrastającą innowacyjność przemysłu i zaawansowanie na polu finansów gwałtownie jednak umniejszył globalny udział Azji. Na przykład wkład Indii w globalne PNB zmalał w 1900 roku, pod przedłużającym się panowaniem brytyjskim, do zaledwie 1,6%.

W Chinach, podobnie jak w Indiach, brytyjskie dążenia imperialne pojawiły się w ślad za brytyjskimi kupcami. Ci ostatni, popadłszy w długi związane z zakupem chińskiej herbaty, porcelany, jedwabiu i innych produktów, próbowali je spłacić, sprzedając chińskim importerom opium. Podejmowane przez Pekin spóźnione próby zakazania importu opium i ograniczenia dostępu do własnego rynku zagranicznym kupcom doprowadziły do dwóch zbrojnych interwencji, z których pierwszą Brytyjczycy podjęli sami, drugą zaś wspólnie z Francuzami. Ich następstwem był jeszcze szybszy spadek znaczenia Chin w globalnej ekonomii.

Odwołując się w swym rozumowaniu do historycznego faktu niegdysiejszego ekonomicznego prymatu Chin i Indii, niektórzy twierdzą, że obecny wzrost znaczenia Azji to w długookresowej perspektywie po prostu powrót do zaburzonej do niedawna normalności. Należy jednak zaznaczyć, że miniona przewaga Azji w zakresie PNB osiągnięta została w świecie składającym się zasadniczo z odizolowanych od siebie regionów, których relacje ekonomiczne pozostawały w związku z tym bardzo ograniczone. Stosunki gospodarcze pomiędzy Europą a Azją opierały się głównie na handlu wyמיennym, a do transakcji dochodziło początkowo w kilku zaledwie portach (zwłaszcza w Kalkucie) lub po przejściu stosunkowo rzadkich karawan powoli przemierzających jedwabny szlak. Globalna ekonomia — interaktywna i coraz bardziej współzależna — nie istniała.

W minionych czasach zatem robiąca wrażenie pod względem statystycznym, jednak odizolowana aktywność ekonomiczna Azji nie oddziaływała na zewnątrz. Na początku XV wieku Chiny wdrożyły konsekwentnie egzekwowaną politykę samoizolacji, wcześniej zaś nie wykorzystywały technologicznej przewagi swojej floty handlowej oraz oceanicznej marynarki wojennej do zapewnienia sobie politycznego wpływu poza granicami. Indie pod władzą Mogołów dysponowały wielkimi bogactwami, ale brakowało im politycznej spójności i ambicji sięgających poza terytorium kraju. W istocie jedyny znaczący przypadek stanowczej skierowanej na zachód ekspansji azjatyckiej władzy politycznej miał miejsce za czasów Mongolii Czyngis-chana, który przy pomocy swych konnych wojowników stworzył rozległe eurazjatyckie imperium. Przybyli oni jednak z kraju o bardzo niskim PNB, pokazując tym samym, że w tamtych czasach ekonomiczna słabość nie umniejszała potęgi wojskowej.

2. Wzrost znaczenia Azji i rozproszenie globalnych sił

Wzrost globalnej pozycji trzech potęg azjatyckich: Japonii, Chin oraz Indii, nie tylko radykalnie przekształcił uszeregowanie sił na świecie, ale i uwidocznili ich geopolityczne rozproszenie. Rosnące znaczenie wymienionych krajów jako istotnych graczy polityczno-ekonomicznych to fenomen specyficzny dla czasów powojennych, ponieważ żaden z nich nie mógłby wykorzystać swojej przewagi populacyjnej przed drugą połową XX wieku. Sygnały zwiększania się potęgi Azji dało się zauważyć po raz pierwszy już w chwili zyskania przez Japonię pozycji liczącej się potęgi militarnej w następstwie zwycięstwa w wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905 roku. Po tym nieoczekiwanym tryumfie Japonia wkroczyła jednak szybko na drogę militarystycznego imperializmu, czego efektem była całkowita klęska, jaką zadały jej Stany Zjednoczone w 1945 roku w wojnie, która zgodnie z zapewnieniami Japończyków miała na celu uwolnienie Azji spod zachodniej dominacji. Powojenna odbudowa zdewastowanej podczas II wojny światowej Japonii stanowiła pierwszą istotną zapowiedź narodzin nowej Azji, której szybki rozwój ekonomiczny zwiastował wzrastającą pozycję na arenie międzynarodowej.

Kombinacja stabilnej, nastawionej pacyfistycznie demokracji, narodowej zgody na amerykańską protekcję militarną oraz powszechnej determinacji, gdy chodzi o odbudowę zdewastowanej gospodarki kraju, stworzyła dobry klimat dla szybkiego wzrostu ekonomicznej siły Japonii. Dzięki strategii opierającej się na wysokich stopach oszczędności, umiarkowanych płacach, przemysłanej koncentracji na rozwoju najnowocześniejszych technologii oraz wpływie zagranicznego kapitału opartym na energicznej promocji eksportu PKB

Japonii wzrósł z poziomu 500 mld USD w roku 1975 do 5,2 bln USD w roku 1995*. W krótkim czasie ekonomiczny sukces Japonii powtórzyły — choć w bardziej autorytarnych warunkach politycznych — Chiny, Korea Południowa, Tajwan, kraje Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) oraz Indonezja, a także demokratyczne Indie.

Względnie zadowolona ze swojej sytuacji amerykańska opinia publiczna w połowie XX wieku z początku nie zwracała wielkiej uwagi na nową rolę, jaką zaczęła odgrywać Japonia w gospodarce światowej. W latach osiemdziesiątych i wczesnych dziewięćdziesiątych lęki społeczeństwa amerykańskiego skupiły się jednak nagle na Japonii. Stymulowały je nie tyle możliwe geopolityczne posunięcia Japonii — mającej wszak, by tak rzec, pacyfistyczną konstytucję i będącej wiernym sojusznikiem Ameryki — ile raczej dominująca pozycja elektronicznych i w coraz większym stopniu motoryzacyjnych produktów japońskich na amerykańskim rynku. Paranoiczne nastroje zostały podsycone jeszcze bardziej przez alarmistyczne komunikaty mediów mówiące o przejmowaniu przez Japończyków kluczowych amerykańskich aktywów przemysłowych (także tych symbolicznych — na przykład Centrum Rockefellera w Nowym Jorku). Japonię zaczęto postrzegać jako ekonomiczną machinę, giganta w dziedzinie handlu, a nawet jako coraz większe zagrożenie dla przemysłowej i finansowej przewagi Ameryki na świecie. Japonia — nowe „superpaństwo” — pojawiała się coraz częściej w charakterze budzącego postrach sloganu u autorów przesadnie alarmujących komentarzy w mediach

* World Bank [Bank Światowy], *World Development Indicators*, 26 kwietnia 2011.

i w demagogicznej retoryce kongresmanów. Akademickie teorie nieuniknionego upadku Ameryki w obliczu „wschodzącego słońca” uwiarygodniły rozpowszechnione populistyczne lęki, które złagodziła dopiero „stracona dekada” anemicznego wzrostu Japonii przypadająca na lata dziewięćdziesiąte.

Mimo że obawy przed globalną ekonomiczną dominacją Japonii grzeszyły brakiem realizmu, jej powojenne odrodzenie uświadomiło Zachodowi, iż Azja dysponuje potencjałem predysponującym ją do odegrania istotnej roli ekonomicznej i politycznej. Kolejne ekonomiczne sukcesy w regionie, zwłaszcza zaś podobny do japońskiego model przyjęty przez Koreę Południową, która począwszy od lat sześćdziesiątych XX wieku nadała swojej gospodarce nowy kierunek, opierając ją na eksporcie, tym bardziej potwierdziły tę obserwację. W 2010 roku prezydent niegdyś ubogiej Korei Południowej mógł z dużą pewnością siebie stwierdzić, że jego kraj jest gotowy, by odgrywać istotną rolę w globalnym ekonomicznym procesie decyzyjnym; symbolem tego był fakt, iż jeden ze szczytów grupy G-20 — w roku 2010 — odbył się właśnie w Seulu. Przykładami ekonomicznego sukcesu i społecznego rozwoju stały się też Tajwan i Singapur, ze stopami wzrostu w drugiej połowie XX wieku znacząco wyższymi od tych, którymi cieszyły się w okresie powojennego ożywienia gospodarki kraje Europy Zachodniej.

To wszystko wszakże stanowiło zaledwie preludium do najbardziej dramatycznej zmiany w geopolitycznym i ekonomicznym „porządku dziobania” na świecie: do grona czołowych światowych potęg niczym meteor wdarły się w pierwszej dekadzie XXI wieku Chiny. Korzeni owej zmiany należy poszukiwać wiele dziesięcioleci wcześniej, kiedy to młodzi nacjonalistycznie nastawieni chińscy intelektualiści postawili sobie za cel narodowe przebudzenie kraju, a kulmina-

cyjnym momentem stało się tu przejście władzy przez komunistów kilka dekad później. Katastrofalny w skutkach Wielki Skok oraz rewolucja kulturalna zapoczątkowane przez Mao opóźniły nieco rozwój Chin; bezprecedensowy zwrot w kierunku społecznej i ekonomicznej modernizacji kraju nastąpił w 1978 roku, kiedy to Deng Xiaoping odważnie przyjął strategię liberalizacji rynku, która „otworzyła” Chiny na świat zewnętrzny i pozwoliła im przyjąć kurs narodowego rozwoju na niespotykaną skalę. Wzrost znaczenia Chin wskazuje zarówno na kres potęgi Zachodu, jak i towarzyszące temu przemieszczenie się środka ciężkości globalnego rozkładu sił na wschód.

Reorientacja wewnętrzna Chin zbiegła się z radykalnym przegrupowaniem geopolitycznym — zerwaniem ze Związkiem Radzieckim. Postępująca separacja i wzrost wrogości między obydwoma krajami ujawniły się w latach sześćdziesiątych. Dało to Stanom Zjednoczonym niespotykaną dotychczas możliwość utworzenia z Chinami wspólnego frontu przeciwko Moskwie. Na tę drogę jako pierwszy wkroczył w 1972 roku prezydent Richard Nixon, dopełnił zaś jego dzieła sześć lat później prezydent Jimmy Carter. W ciągu trzech następnych dekad Chiny, dla których ZSRR nie stanowił już potencjalnego zagrożenia, mogły skupić się na rozwoju wewnętrznym, co z kolei pozwoliło im osiągnąć poziom modernizacji infrastruktury podobny do tego, jaki w poprzednim wieku cechował Zachód. Mimo konieczności mierzenia się z wewnętrznymi wyzwaniami o charakterze etnicznym związanymi z sytuacją w Tybecie i Xinjiang, a także z poważnym zamętem politycznym roku 1989 i ze społecznie dolegliwym niezrównoważeniem rozwoju w regionach wiejskich i miejskich, Chiny zapisały na swym koncie osiągnięcia, których trudno nie uznać za spektakularne. Wkrótce i one zaczęły napędzać

amerykańskie lęki geopolityczne i populistyczne. Frazesy głoszące, że Chiny „wykupią” Stany Zjednoczone, przypominały wcześniejszą wrzawę związaną z wykupywaniem przez Japończyków amerykańskich aktywów przemysłowych i nieruchomości w późnych latach osiemdziesiątych XX wieku. Do 2010 roku — w wyniku przesadnie silnej reakcji, podobnej do tej wcześniejszej w przypadku Japonii — coraz więcej ludzi zaczęło się obawiać, że Chiny wkrótce zmienią Amerykę na pozycji wiodącego światowego supermocarstwa.

Mając obecnie miejsce przesunięcie dystrybucji globalnej władzy na wschód zostało również spowodowane niedawnym wejściem na międzynarodową scenę postkolonialnych Indii, jednego z dwu najbardziej ludnych krajów na świecie, państwa z ambicjami odegrania znaczącej roli w skali globalnej. Współczesne Indie to skomplikowana mieszanina demokratycznej samorządności, ogromnej niesprawiedliwości społecznej, ekonomicznego dynamizmu oraz politycznej korupcji na wielką skalę. W wyniku takich uwarunkowań Indie pojawiły się na arenie międzynarodowej jako poważna i licząca się siła później niż Chiny. Odgrywały czołową rolę, gdy idzie o przywództwo wśród tzw. krajów niezaangażowanych, czyli w grupie neutralnych, a politycznie wahających się między komunizmem a kapitalizmem państw rzekomo przeciwnych zimnej wojnie, do których na przykład należały również Kuba i Jugosławia. Krótkotrwały konflikt chińsko-indyjski z 1962 roku zakończony porażką Indii został jedynie częściowo zrekompensowany przez uwieńczone sukcesem dwie wojny z Pakistanem w latach 1965 i 1971. Ogólnie rzecz biorąc, do niedawna przeważała opinia, że Indie to kraj o zdecydowanych, nacechowanych moralizmem sądach w sprawach międzynarodowych, jednak bez współmiernego wpływu na owe sprawy.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

